



„Głos ludu śląskiego“ kosztuje:
rocznie . . . 2 zł. 80 ct.
półrocznie . . . — „ 90 „

Wychodził pierwszej i trzeciej soboty
każdego miesiąca.
Za ogłoszenie płaci się 8 ct. od wiersza
drobnego.

Wszelkie listy oraz prenumeratę pro-
simy przysyłać pod adresem Franciszek
Friedel we Frysztaście (Śląsk austr.)

Nr. 14.

Polska Ostrawa, 16. lipca 1898.

Rocznik II.

Od wydawnictwa.

Z dniem dzisiejszym wydajemy czasopisma „Głos ludu śląskiego“ i „Świt“ w Polskiej Ostrawie.

Zmianę spowodowały ciosy uderzające w osobę p. Friedla a pochodzące ze strony tak zwanych narodowców, którzy ulegając wrogim wpływom, a ukrywając osobisty interes poza tarczę białego orła usiłowali zapędzić polski pracujący lud w nieprzyjazne mu obozy, a pożyteczną, słuszną sprawę przydusić w samym zarodku.

Patentowanym spekulantom narodowym grającym na nerwach bądź to katolickich, bądź ewangelickich nie przypadła do gustu akcja szczerze patriotyczna a postępową i pracującemu ludowi polskiemu całem sercem a bezinteresownie oddana — toteż uderzano na nas w czasopismach, odmawiano nam zwolenników, a kiedy wszystko chybiło celu, chwycono się kreciej roboty. Atoli daremnemi okazały się wszelkie zakusy — lud polski bowiem stanął zwartem ramieniem i bez ceremonii przeciął sznur wlokący nas ku reakcyi — on bowiem dojrzewa i instynktownie poznaje wilków w owczych skórach, choćby ci niewiedzieć jak się zasłaniał płaszczkiem narodowym, religijnym lub robotniczym. Zbyt wiele on prześladowań cierpi, by nie poznać, że w jedności siła jego spoczywa, że w niej zrzuci ze siebie niewolnicze pęta samolubstwa, tego ewangelicznego szatana, że nabrawszy w jedności męstwa i chartu pójdzie — i zwycięży.

Słowo ludu jest słowem Bożem powiadają starzy i że co ludowi pożyteczne i miłe, to także i Bogu miłe, więc pójdziemy my drogą ciernistą, drogą cier-

pień dla sprawiedliwości i przebaczać będziemy osobiste krzywdy — natomiast nieubłagane piętnować krzywdy ludowi wyrządzane.

Poniesiemy i dalsze ofiary i wzmoczymy poświęcenie póki resztek sił starczy i zaś na nowo podejmiemy ze ziemi błotem skalany, krwawy sztandar Stalmachowy, a oczyściwszy powtórnie z kału wznieśliśmy wysoko i pójdziemy w Imię Boże.

Zwalcza nas ośm różnorodnych stronnictw a przecież żadne z pism polskich i niepolskich nie zarzuciło nam, że walczymy brudnymi środkami lub że mamy na celu osobistą korzyść.

Nie walczymy przeciw Niemcom i Czechom jako takim, ale przeciw niemczeniu i czechizowaniu czyli ogłupianiu ludu, i przeciw hegemonii i zaborczej polityce z ich strony.

Szlachty polskiej nie mamy, duchowieństwo z gubiącym się wyjątkiem niemieckie i czeskie — rodowa inteligencya zniemczona — napływowa rozstrzelona w zwalczające się oboziki — pozostaje więc kilkunastu narodowych figurantów, łowiących ryby w mętnej wodzie — i durzących patriotycznymi hasłami całą Wszechpolskę, i pozostaje opuszczony, uciemniony polski lud.

Jego fizycznie i umysłowo podźwignąć, znaczy wybudować Polskę — jemu dopomóż w uzyskaniu od Boga i przyrody przysługujących mu praw, znaczy uratować go dla narodowości, religii i t. d. — gdzie on i jak długo mówi, myśli i czuje po polsku, tam i tak długo istnieje Ojczyzna i bez niego, bez ludu, przestajemy być narodem.

A więc naprzód w Imię Boże!

Słowiańszczyzna.

Przed trzema tygodniami odbył się w Pradze zjazd dziennikarzy słowiańskich z okazji uczczenia pamięci Palackiego wielkiego patryoty czeskiego.

Byli tam Polacy, Rusini, Słoweńcy, Kroaci, Słowacy i Rosyanie, po imieniu Moskale. Najwięcej grzeczności czyniono jeszcze Polakom, ale bo też Polacy posiadają bardzo wiele i to wpływowych krzesłek w radzie państwa — z tą braterstwo na zabój.

Padły ogniste przemowy na temat solidarności słowiańskiej, przyczem niejedna porcja dostała się w udziale Niemcom, no i kto tam jeszcze w drogę wlaź, wreszcie bawiono się, toastowano i powzięto uchwały zdążające do łączności na wewnątrz i zewnątrz. Jedyna bieda była z wszechsłowiańskim językiem, bowiem Polacy cieszący się najwykształcenijszym językiem w całej Słowiańszczyźnie nienagiełby się do rosyjskiego, a po czesku zaś nie umieją, więc porozumiewano się w głównych sprawach po francusku, zresztą mówiono, jak komu wygodnie. Zę strony moskiewskiej przemawiał generał Komarów, a ponieważ strzelał na wiatr, więc uchwycono go za język i powiedziano, że Polacy nie uwierzą rychłej w szczerłość słów, dopóki rosyjskie dziennikarstwo niezaprzestanie szpiegowstwa i poszczuwania na Polaków pod moskiewskim zaborem.

Poza uroczystością próbował inny Moskal ks. Andronikow nawiązać stosunek z arcybiskupem Schönbornem celem doprowadzenia do unii z katolickim kościołem, by papież uznanym był także za głowę kościoła prawosławnego i w Rosyi. Arcybiskupa nie zastał w domu, zresztą praska policja nakazała panom Rosyanom powrót do domu, gdyż jak rzekła dość już długo używali uroczystości słowiańskiej.

Z końcem zeszłego miesiąca odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Krakowie. Adam Mickiewicz był ojcem uciśnionych i prześladowanych, sam cierpiał za miliony polskiego ludu i dla niego on prześliczne utwory pisał. Brał czynny udział w walce przeciw moskiewskiemu barbarzyńcom i tułał się na wygnaniu długie lata i na wygnaniu swój biedny i ucziwy żywot zakończył. Mickiewicz był pieśniarzem ludowym i on to otwiera przed nami podwoje przybytku duchowego i pokazuje skarb, z którego miliony czerpały i czerpią. Toteż pamięć tak wielkiego duchem męża uczciły wszystkie bez wyjątku stany.

Niestety namiętne spory klasowe i bezradność komitetu sprawiły, że osobną uroczystość urządzili niesocjaliści, a zaś osobną socjalna demokracja i jak na jednej uczestniczyła olbrzymia masa narodu, tak na drugiej widać było sam lud, który śp. poeta tak namiętnie ukochał.

Na pierwszej jak na drugiej uroczystości byli Słowianie, tam — narodowcy, tu socjalni demokraci. Pomiędzy narodowcami byli Czechowie najwięcej jeszcze ze wszystkich uwielbieni, lecz nie brakło także i Moskali.

Profesor uniwersytetu moskiewskiego Brand miał za złe Mickiewiczowi w mowie swojej, że tenże poeta świętą osobę cara (cesarza) przedstawia jako tyrana i w ogóle o całym państwie moskiewskim jak najgorzej się wyraża. Na to poczęło się gwizdanie i sykanie i pierwsi sokołowie opuścili salę demonstracyjnie, pomimo, że prof. Brand nawoływał w dalszej mowie do solidarności słowiańskiej. Burzę zażegnał jednak poseł dr. August Sokołowski oświadczeniem, że Polacy w szczerłość słów moskiewskich nie wierzą i pragną ludzkiego rządu dla swych Braci pod rosyjskim zaborem — oni pragną czynów a nie słów.

Wreszcie wyniósł się cichaczem z sali p. Brand wraz z towarzyszami modlącymi się do świętego knuta moskiewskiego.

Jakoś to słowiańskie braterstwo nie ma powodzenia, albowiem tak w Pradze, jak w Krakowie skończyło się na pięknych miodowych słówkach, a walka swoją drogą trwa dalej na wewnątrz i tak:

W dowód braterskiej miłości krzywdzą nas Bracia Czechowie na Śląsku i rugują język polski z fabryk, kopalni, gmin, szkół i kościołów, ba nawet cały bez wyjątku Śląsk, okupują na rzecz korony Świętego Wacława.

Krzywdzą naszych i Bracia Rusini wypierając nas ze wszystkich stanowisk we wschodniej Galicyi i rozszerzając między katolickim ruskim ludem carosławie i nienawiść do nas pomimo, że w Rosyi nie wolno im się kształcić w ojczystym języku w szkole czy kościele i pomimo, że ruską ziemię razem z Polakami bronili przed najazdem dziczy tatarskiej i tureckiej i wspólną krwią ją użyźniali i na tej ziemi wspólnemi się zrosili dziejami.

A o rzekomych Braciach Rosyanach co powiemy?

W Rosyi istnieją jeszcze środki inkwizycyjne i nie szanują tam ni wieku, ni płci, ni stopnia wykształcenia i nie ma tam wolności słowa w mowie i piśmie, nie ma wolności stowarzyszenia się, ba nawet sztuki piękne jak malarstwo, rzeźbiarstwo, muzyka, teatr i t. p. jęczą pod biczem policyjnym.

Miliony pomordowanych starców i dzieci, setki tysięcy pohańbionych niewiast — zniesione szkoły i kościoły — przepędzeni w sybir nauczyciele, księża, lekarze, przemysłowcy, rękodzielnicy, rolnicy, robotnicy i młodzież średnich i wyższych szkół — katowanie robotników po cytadelach — utrzymywanie ludu rolnego w największym zacofaniu i ciemnocie — nawracanie na carosławie za pomocą więzień, tortur, szruby podatkowej, nahajek, lanc, bagnatów i strzałów — przekupstwo i wydzierstwo we wszystkich bez wy-

jątku sądach i urzędach — przyjaźń policyi z rabusiami kosztem do milczenia zmuszonego obywatelstwa — drapieżna gospodarka, — słowem reakcyja najczarniejsza, najwstrętniejsza, a w skutkach pożerająca potoki łez i krwi — i to ma być Słowiańszczyzna?

Dawniej dręczył Moskal brutalnością i gwałtem — dziś kuje na wszystko paragrafy i przywdziewa pruskie rękawiczki i zewlecz zeń europejską rzekomo słowiańską skórę, a będziesz miał azyatę — tatarą.

Jakimi Słowianami są Moskale, niech poświadczą słowa „Grażdanina“ jednego z najpotężniejszych czasopism w Rosyi. Grażdjanin pisze: „Idee wszechsłowiaństwa stają się coraz bardziej niezrozumiałemi dla współczesnego pokolenia w Rosyi. Jedność słowiańska jest ogłupianiem się wzajemnem, ogłupianiem samych siebie fałszem i dzieciństwem.“ Tyle Grażdjanin. „Petersburskaja Gazeta“ także jedno z najwięcej wpływowych czasopism powiada: „Był czas, kiedy zupełnie nierozumieliśmy zręcznej polityki czeskiej i uważaliśmy za rzecz konieczną podnosić i podzielać zaczepki umyślnie wytwarzane w Pradze. Nic na tem niewygraliśmy lecz zjedналиśmy sobie nieprzyjaźne usposobienie Niemców austriackich i nieaustriackich. Dziś okoliczności się zmieniły i Niemcy patrzą się na nas bez dawnej niechęci. Sądzimy, iż jest to okoliczność stokroć ważniejsza od owacyj, zdobytych przez delegatów i korespondentów rosyjskich w Pradze.“

Tak się zapatrują niby bracia Rosyanie na Słowiańszczyznę.

Co tu wiele mówić! Oni raczej widzą Niemców niżeli Słowian, a jeżeli od czasu do czasu smalą komplementa naszym Słowianom z wyjątkiem Polaków, którzy się na zabarwionych licach rozumieją, to czynią to w tym celu, aby wywołać w Austro-Węgrach zamieszanie i następnie w mętnej wodzie łowić jednego Słowianina za drugim i w ten sposób wzbogacić Rosyę kosztem naszej krwi i pracy.

Oni nie byli i nie są jeszcze europejskim narodem i nie można z nimi wdawać się w uczciwą politykę. To nie bracia, ale nieublagani wrogowie Słowiańszczyzny, a w grabieżności swojej zajadlejsi od Prusaków.

Ależ na miłość Boską, czyż już mało mamy naszej austriackiej biedy, byśmy wspólnie z Czechami szukali punktu oparcia gdzieś poza granicami monarchii w Petersburgu i włązili z deszczu pod rynnę? Czyż na to bratać się mamy, by nas po bratersku do reszty zduszono?

Jak tam już w niektórych wypadkach wadliwé są nasze ustawy, to jednak w korzystnej chwili pracować winniśmy nad całością naszego państwa i zwalczając wszelkie zapędy mające źródło swoje w Berlinie czy Petersburgu.

Spory domowe słowiańskie, czy nie słowiańskie należy się w domu załatwić i do tego wystarczy rzec się zaborczej polityki, a mieć choć trochę dobrej woli.

My przedewszystkiem innem jesteśmy Polakami i z szatanami ewangelicznymi bratać się nie będziemy i nie potrzebujemy — posiadamy bowiem zadosyć jeszcze w sobie siły odpornej dzięki nieśmiertelnemu Adamowi i bardzo wielu innym ś. p. wielkim zasłużonym mężom, a przetrwamy i pokonamy choćby dziesięciokrotnie jeszcze zwiększony ucisk, bo nie braknie nam rzetelnych pracowników na ewangelicznej niwie i nie braknie nam wspólnej potężnej Idei i wspólnego do niej wiodącego wytycznego programu, którym jest uświadomiony zamożny, wolny polski lud.

Sądy doraźne i stan wyjątkowy w Galicyi.

W obec wynikłych zaburzeń antysemitycznych w Galicyi uznał rząd za odpowiednie zaprowadzić tamże stan wyjątkowy aż w 33 powiatach i ponadto oddał 2 powiaty pod sądy doraźne. Niestety kara ta dotknęła w większej części niewinnych, boć przecież trudno przypuścić, by 3 miliony obywateli zgrzeszyło przeciw prawu.

Nietylko za zbrodnię morderstwa, podpalania i gwałtu publicznego oczekuje kara śmierci, lecz ponadto za skradzioną chustkę lub bochenek chleba można do 3 godzin wisieć na szubienicy. Sąd składa się z 4 sędziów i nie ma mowy o obrońcach prawnych, obywatelskich sędziach przysięgłych, apelacyi i ułaskawieniu. Złapię się kogo na gorącym uczynku, czterech sędziów zasądzi — reszty dopełnią ksiądz, lekarz i kat. Takie jest znaczenie sądów doraźnych.

Przy stanie wyjątkowym znosi się prawo stowarzyszenia i zgromadzania się, prawo wyrażania swych myśli ustnie czy pisemnie, i nie ma się wolności osobistej we własnym domu choćby w sprawach bagatelnej natury, i nie istnieje tajemnica listów, wolno policyi względnie władzy politycznej przedsiębrać rewizye, aresztowania, szupasowania, otwierać i zabierać listy i rozwiązywać wszelkiego rodzaju stowarzyszenia.

Władza korzystała już ze zawieszenia konstytucyi i porozwijała przeszło 30 stowarzyszeń robotniczych między któremi wszystkie socjalno demokratyczne, zabroniła bądźto wydawnictwa, bądź rozszerzania czasopism »Naprzód«, »Prawo ludu«, »Robotnik«, »Monitor«, »Hromadzkij Hólos« (Głos gromadzki), »Ruch ludowy«, cieszyńską »Równość« i Wieniec i Pszczółkę. Ostatnie zabronione są tylko w Galicyi.

Przyczyną tych surowych zarządzeń były rozruchy wywołane nie przez socyalistów, stojałowczyków, lub jakąś z organizowaną potajemną klikę i nie skutkiem głodu, rozpolitykowania ludu, wyzysku i t. p., ale zupełnie co innego składało się na rozprzężenie stosunków a składało przez szereg dziesiątek lat.

Lud mazurski ma jeszcze w świeżej pamięci rok 1846. kiedy to poprzebierani za chłopów i dziadów,

agenci i komisarze prowadzili lud na dwory szlacheckie i podzegli do mordy, rabunku i podpalania, a nawet w cyrkulach jak starosta Breinl w Tarnowie płacono więcej za głowę trupa niż żywego. W tymto czasie napisał śp. poeta Kornel Ujejski wiersz p. t. »Zdymem pożarów, z kurzem krwi bratniej do Ciebie Panie bije ten głos«. Lud zdemoralizowano, a o podniesienie poziomu oświaty za późno i to nie wiele się troszczono. Każdy przeciętny Mazur i dziś jeszcze zaciska pięście i zgrzyta zębami nawołując roku 1846. przy najdrobniejszej wyrażonej mu ze strony władz podług jego widzimisię krzywdzie.

On jest uległym niemal do niewolnictwa, ślepo posłusznym, lecz także i podejrzliwym, a raz zachwiane zaufanie wykolei go z normalnego sposobu myślenia i wtedy idzie za głosem serca nie rozsądku, popada w szal namiętności i daje się porwać pierwszemu lepszemu poszeptowi, a wtedy chwyta się gwałtu. Tak było w r. 1846. a odtąd nie wiele się zmieniło, ponieważ do ciemnoty i demoralizacji przyłączyła się jeszcze nędza, wyzysk, ucisk fiskalny, niedowarzonosc polityczna i poszepty niesumiennych ludzi. W dodatku panowie szlachta i księża nie wiele się oń troszczyli, czego dowodem systematyczne odrzucanie wniosków tylekrotnie stawianych przez posłów ludowych i postępowych w galicyjskim sejmie, a wniosków zdążających do podniesienia oświaty i w ogóle reformy stosunków ekonomicznych.

Takiem to nie do darowania niedbalstwem kręcili bicz na samych siebie — któż bowiem za to ręczyć może, że ten nieoświecony rolnik zrozumie doniosłość stanu wyjątkowego i sądu doraźnego i załatwiwszy się ze żydami nie posunie się dalej? Chłop widzi nieprzyjaciela gdzieś indziej, ale że prawie ma żyda pod ręką, więc na nim wywiera zemstę; w dodatku nie brak czasopism i ludzi pokazującym mu żyda, którego należy zwalczać, lecz o tem ci panowie zapomnieli, że zwalczanie inaczej Mazur pojmuje, a nie mając sam szkoły handlowej ba — elementarnej szkółki — czepia się sposobu, jaki mu jeszcze najłatwiej do jego poziomu umysłowego dolega, to jest gwałtu, a wtedy popada w większą niedolę jeszcze

Z drugiej strony ubogie żydostwo również ciemne i zfanatyzowane wyzyskuje chłopą bo tak chce i bo musi, ponieważ jego znów wyzyskuje ten propinator lub wielki przedsiębiorca, a przecież propinacja jest w sejmie okrzyczaną za »świętą«, i któż to jest jej stróżem i wysoko wyśrubowane zyski z niej ciągnie? a kto wydzierżawia wielkim pachciarzom przedsiębiorstwa?

Widać z tego, że prawdziwi winowajcy siedzą bezpiecznie pod dachem, a na dworze niech sobie tam burza szaleje do woli.

Żydzi znów ze swej strony zachowują się nietaktownie i bynajmniej mucha na nosie usiedzieć już na gwałt domagają się asystencji wojska, a gdy się czują bezpiecznymi, dalej nabierać waleczności i popuszczać

cugli językowi, czem obudzają w chłopie chęć piekielnej zemsty. Nawet czasopisma ich niektóre wyrażają się grubo prowokacyjnie i tak: »Kat ma obowiązek nauczyć ludu tego, czego zaniedbali nauczyciele polscy«.

I ten bezsilny, skępowany ustawami nauczyciel-głodomór, utrzymujący z 85 krajcarów dziennego dochodu liczną wynędzniałą rodzinę, on biały niewolnik ślepo podwładny znanym ze swego wszechwładztwa przełożonym tamtejszym, on niemający wolnego słowa ni w mowie ni piśmie, on stojący w potajemnej dyscyplinarnej procedurze, on nie mający praw obywatelskich, on jest temu winien, że ten chłop jest nie-uświadomiony?

Takie poszczuwanie ze strony czasopisma żydowsko narodowego jest zdolne, najspokojniejszego obywatela wykoleić z normalnego sposobu myślenia. Wszak żydowskiej krwi jednej kropli jeszcze nie utoczono, a chrześcijańskich trupów liczymy 21, przyczem rannych nie bierzemy w rachubę.

Tam w Galicyi wiele jeszcze zdziałać może rzymsko i rokokatolickie duchowieństwo, ma bowiem do swej dyspozycji kazalnice, słuchanice i całą swobodę obywatelską, lecz zachodzi poważne pytanie, czy ono się podejmie tego zadania — ono, które samo popierało i popiera ruch żydożerczy? A przecież we własnym dobrze zrozumianym samozachowawczym interesie powinno to uczynić, któż bowiem zaręczy, że z odejściem wojska nie ściągnie chłop ręki tym razem i na kogo się tylko da?

Wszystkie zatem bez wyjątku stany powinny dołożyć ręki do uśmierzenia namiętności wśród ludu i domagać się co najrychlejszego usunięcia stanu wyjątkowego i sądów doraźnych, bo policja i potęga gwałtu nie jest najlepszym pedagogiem (wychowawcą), a jednakowe traktowanie winnych z niewinnymi może mieć za sobą fatalne następstwa. Tu całe wyszkolone obywatelstwo powinno sobie podać dłoń i łagodnie, po ojcowsku działać na umysł wzburzonego, a jednak bardzo nieszczęśliwego dziecka. Następnie trzeba być chłopu bratem i przyjacielem, a będzie się miało w nim brata i przyjaciela, bo on ma czulsze i wrażliwsze serce i szlachetniejszy umysł. Imponuje się mu wykształceniem — chłop imponuje uczciwością i wiarą. Miejmy w Bogu nadzieję, że Bracia z Galicyi zabiorą się rzetelnie do czynu i zmyją ze siebie hańbę, jaka ich niestety nie zasłużenie spotkała.

Zaburzenia w Brjańsku.

Brjańsk i okoliczne osady jest jednym z większych fabrycznych centrów Rosyi. Przeważnie są to fabryki metalicznych wyrobów i odlownie, w których pracuje kilkadziesiąt tysięcy robotników. Wyzyskiwani długo znosili ciemny robotniczy wyzysk ze strony przedsiębiorców.

Niedawno temu rząd rosyjski wydał nową ustawę robotniczą, normującą długość dnia roboczego na 11½ godzin, podczas gdy pierwszej w tych fabrykach pracowano 12—14 godzin. Rosyjskie przysłowie, że „niema takiej ustawy, której by nie można było obejść“, stwierdziło się jednak w tym wypadku. Ustawa, bytu robotników nie polepszyła.

Niedawno w fabrykach, znajdujących się o 4 wiorsty od Brjańska zdarzył się następujący wypadek. Czyści dochód fabrykantów za ubiegły rok wynosił 4 miliony rubli, z których 400.000 rubli przez administrację fabryczną wyznaczono dla robotników, lecz dyrektor z urzędnikami przyszli do przekonania, że daleko korzystniej byłoby zabrać te pieniądze dla siebie i robotnikom nic nie dali. Oburzenie w największym stopniu robotnicy w liczbie 18.000 zbuntowali się. Lecz nie był to strejk zorganizowany, lecz wybuch żywiołowy długo ukrywanej nienawiści. Robotnicy połamali maszyny, powylewali gorącą stal, rzucili się na mieszkania urzędników i podpálili je. W czasie tych zaburzeń zginęło około 60 osób.

Znajdujące się w tym czasie 2 pułki wojska w mieście Brjańsku, ruszyły na wiadomość o rozruchach z miasta a po ich odejściu w samem mieście w fabrykach Malcewa podniósł bunt 10.000 robotników, tak że wojsko musiało wrócić do miasta dla utrzymania porządku w samym Brjańsku. Zawezwać pomocy wojskowej z innych miast na razie nie było można, bo robotnicy poprzerywali druty telegraficzne. Oczekując lada chwila przybycia wojska, tłum robotników rzucił się na pierwszy przybywający do Brjańska pociąg i sądząc, że w nim jedzie wojsko, przewrócił go, powodując katastrofę. Wiele osób rannych.

Przegląd polityczny.

Austria. Z Czech piszą: Wobec żądania niemieckiego, ażeby przed przystąpieniem do nowych rokowań w sprawie językowej zniesiono najpierw rozporządzenie językowe, czeskie gazety zwracają się do Niemców z następującem zapewnieniem: »Nie odstąpimy od rozporządzeń językowych, dopóki wy, Niemcy, nie zrzekniecie się waszej polityki, której ostatecznym celem jest narodowe zadławienie nas, dopóki nie zgodzicie się na zasadę, iż nam Czechom, we wszystkich krajach naszej korony, w całym życiu publicznem, w urzędzie i szkole, również we wszystkich sądach od pierwszej do ostatniej instancyi, mają być przyznane [bezwzględnie te same prawa, które wy dla was rościecie.« Zdaje się też, że nieugiętość Czechów i w ogóle ludów słowiańskich w Austrii powoli zaczyna odnosić pożądaný skutek. Do gazet niemieckich donoszą z Wiednia, że utrzymuje się tam przekonanie, że niemiecka partya postępową w Czechach ma zamiar pójść za przykładem szlachty niemieckiej i wysłać również delegatów na naradę, zwo-

łaną przez prezesa ministrów hr. Thuna, nie zwracając uwagi na jakiegokolwiek sprzeczne zamiary radykalistów narodowych. Będzie to, tak dowodzą, jedynie w interesie sprawy, jeżeli inne stronnictwa niemieckie okażą, że są zdecydowane do wyzwolenia się z pod nacisku takich radykalistów narodowych, jak Wolf, Schönerer itd.

Hiszpania. Wedle ostatnich wiadomości jest rząd hiszpański zdecydowany doprowadzić wojnę do ostatnich granic, lubo w kraju panuje wielkie przygnębienie. Do tego jednak pewnie nie przyjdzie, gdyż francuski minister spraw zewnętrznych zamierza wezwać inne państwa do wkroczenia i przywrócenia pokoju, a zarazem chce radzić Hiszpanii, aby się nie upierała przy wojnie, w której nie ma dla niej żadnego widoku zwycięstwa. — Do Wiednia doszły posłuchy, że położenie rodziny królewskiej jest bardzo zagrożone. — Lud, który aż do ostatnich czasów był bardzo wojowniczo usposobiony, teraz zwątpiwszy o wszystkim, składa winę niepowodzenia na dom królewski, gotów się zbuntować przeciw niemu i wypędzić z kraju całą rodziną królewską.

Na Krecie ma być za zgodą mocarstw powierzony nadzór nad wewnętrznym porządkiem komitetowi wybranemu przez kreteńskie zebranie narodowe pod zwierzchnictwem admirałów państw. Admirałowie będą mogli komitet ten znów odwołać i ustanowić żandarmeryą oraz zaprowadzić stósowny zarząd miast. Wybrzeża pozostaną pod zwierzchnictwem rady admirałkiej.

W Montevideo w **Uruguaju** podniósł bunt pułk artylerji pod generałem Estebanem. Rząd ogłosił stan oblężenia w mieście i powołał gwardyą obywatelską, a generałowi udało się zabrać rokoszanom park artyleryjski. — Walka trwa przecież na ulicach i majątkowie angielskich okrętów wylądowali, aby stanąć w obronie poddanych angielskich. Rozruchy przypisują podszczuwaniom dawniejszego prezydenta republiki, Herrery.

Kłeska Hiszpanii. W wojnie pomiędzy Hiszpanią a Ameryką stoczono w ostatnich dniach ważną bitwę. Już od kilku tygodni ściągano z obu stron wojska pod San Jago na Kubie, gdzie znajdowały się główne szły zbrojne Hiszpanii. W czasie wylądowania Amerykanów stało w San Jago i okolicy 10.000 żołnierzy pod dowództwem generała Linares, 8000 żołnierzy obsadziło drogę do Kaimanera, a 8000 żołnierzy walczyło przeciwko rewolucjonistom. Amerykanie zaczęli San Jago na lądzie i na morzu. Przy pomocy powstańców otoczono fortecę żelaznym pierścieniem i w Piątek zeszły rozpoczął się atak na San Jago. Hiszpanie bronili się po bohatersku, ale pomimo tego zostali wyparci z swych okopów. — W Sobotę znów rozpoczęto walkę. Wódz armii amerykańskiej, generał Schafer, wyraził nadzieję, że San Jago zdobędzie przed zachodem słońcem, ale rozpaczliwy opór, jaki stawiono ze strony hiszpańskiej, nie dopuścił do tego. Ostatecznie generał Schafer widział się zmuszony do zaprzestania dalszej zaczepki i częściowo usunął się ze stanowisk zdobytych dnia poprzedniego. Położenie Hiszpanów polepszyło się też o to tyle, że

otrzymali świeże posiłki w liczbie 6000 żołnierzy pod dowództwem generała Pando. Tak było w Sobotę. — W Niedzielę nastąpiła znowu zmiana na korzyść Amerykanów przez to, że flota amerykańska poszła do boju. Flota hiszpańska pod dowództwem admirała Cervery pozwoliła się jak wiadomo zamknąć w porcie San Jago. Cervera w ostatniej chwili chciał się wymknąć z portu, ażeby mógł swobodnie operować. Nie! dopuściła do tego eskadra amerykańska pod dowództwem admirała Sampsona. Flota amerykańska uderzyła na flotę hiszpańską i ją doszczętnie zniszczyła, tylko jeden okręt pozostał cały, z czego wnoszą, że Hiszpanie widząc, że nie ma już ratunku, sami swe własne okręty zniszczyli.

Korespondencye.

Z nad pruskiej granicy.

Często czytamy w naszych pismach o zebraniach, które w różnych stronach urządza towarzystwo »Jedność«. O ile mi wiadomo, cieszą się wszyscy, którzy posiadają w swojej miejscowości wspomniane towarzystwo, gdy tymczasem nam bardzo przykro, że te zebrania błędzą i zapominają o naszej wiosce. Tu jest lud bardzo mało oświecony pod względem politycznym i narodowościowym, to też urządzenie zebrania w naszej wiosce jest koniecznie potrzebne. Oświata u nas tak nisko stoi, że wiele osób wprost powiada: »Po cóż nam brać gazetę kiedy ja sobie kupię rozumu u żydka, jak się wódki napiję — bo ci, co dużo czytają — często zgłupną«. Tak daleko posunęła się ta gorzka czarna polityka, która się za pomocą prusofilów i do naszej wioski wskradła. Powiadam dla tego »prusofilów«, bo głównie prusofile nie chcą o polskich pismach nic słyszeć i raczej napiją się wódki, aniżeli aby miał dać kilka centów na gazetę. Prud kilka lat nawet jeden z naszych dawniejszych radnych powiadał na posiedzeniu wydziałowem: »Niech żyje niemiecka strona!« Ale teraz już go też Niemcy mają w swoich szponach, bo jak mu żyd piska, tak on musi skakać.

Nie chciałem o tem nadmieniać ale przypomniało mi się jak to jednego prusaka pewien Niemiec w Karwinie skrytykował dlatego, że chciał po niemiecku mówić a nie umiał. Ow pan powiedział mu: »Czemu Wy tak nie mówicie, jak Was matka nauczyła?« Był to oczywiście rozsądny pan, skoro zwrócił prusakowi uwagę, aż się nie wstydzi swojej mowy, bo to hańbie.

Teraz już cokolwiek zabłysło u nas, bo też mamy już tu kilka »abonentów Waszego pisma, a oczekujemy jeszcze »Jedności« a potem jeszcze raz krzyknijmy: precz z niemieckimi napisami, bo myśmy tu Ślązacy! Już raz żądali tutejsi górnicy zniesienia niemieckich napisów ale otrzymali obietnicę, a wiadomo że zwykle »obiecki skryją się pod niecki.« Mamy tu nawet rzeźnika, który przecież abonuje »Głos ludu« a ten też jeszcze nie zmienił firmy i ciekawi jesteśmy, w

jak długo będziemy musieli na to czekać. Przecież my górnicy szczególnie utrzymujemy tutejszych rzemieślników, kupców i gospodzkich a zatem zdaje nam się, że też mamy prawo czegoś żądać a przynajmniej zniesienie tego, co obraża nasze sprawiedliwe poczucie ludzkie.

Pozdrawiamy wszyscy nową redakcyę i oczekujemy założenia u nas towarzystwa »Jedność«.

Czytelnicy.

Kronika.

Ważna wiadomość. Jak się dowiadujemy, otrzymały sądy na Śląsku w tych dniach następujące uwiadomienie: »Na zasadzie reskryptu Ministra sprawiedliwości z dnia 11. czerwca 1898, l. 5539 zwraca się uwagę sądów śląskich na to, że przy przesłuchiowaniu świadków i oskarżonych czeskiej i polskiej narodowości należy zrobić użytek z postanowień §§ 163 i 198 procedury karnej, według której protokół w języku świadków i oskarżonych ma być spisany, jeżeli sędzia i sekretarz dostatecznie tym językiem władają.« Powyższe orzeczenie — aczkolwiek doniosłego znaczenia, jest jednak mało znaczące, albowiem dodatek »jeżeli sędzia i sekretarz dostatecznie tym językiem władają« dostarcza urzędowi dostateczny środek, aby powyższe orzeczenie ignorować mogli. W każdym jednak razie jest stanowczo pożądanem, aby tak świadkowie, jako też oskarżeni żądali w sądzie spisywania protokołu w języku polskim — a w razie przeciwnym poczynili potrzebne kroki.

Karwina. W poniedziałek, dnia 4. bm. spalił się tu budynek p. Jeżyszka. Pożar dalszej szkody nie wyrządził, bo został przez przybyłe straże ogniowe stłumiony.

Z dyrekcyi gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wpisy do I. klasy gimnazjum polskiego odbywać się będą dnia 14. lipca br. od godz. 2 do 4 i dnia 15. lipca od godz. 10 do 12, poczem tegoż dnia popołudniu o godz. 2 rozpocznie się egzamin pisemny i ustny, o ile czasu wystarczy. Następnego dnia o godz. 8 ciąg dalszy egzaminu ustnego. Uczniowie mają się zgłosić w kancelaryi dyrekcyi w towarzystwie rodziców albo ich zastępców i wykazać się metryką (listem rodnym) i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali, oraz złożyć takse wstępną w kwocie 2 złr. 10 ct., datek na zbiory naukowe w kwocie 1 złr. i 3 ct. na papier do egzaminu pisemnego, razem 3 złr. 13 ct. Szanowne Zarządy szkół uprasza się o dokładne podanie lat pobieranej w szkole nauki na świadectwach uczniów Parylak Piotr, kierownik.

Zaciekłość niemiecka przeciw Słowianom doszła do tego stopnia, że prezes rejencji poznańskiej oświadczył przewodniczącemu komitetu dla kongresu lekarzy poznańskich, że zakazuje udział gości zagranicznych w kongresie z powodów policyjnych i że każdy z cudzo-

ziemców przybyłych na kongres, byłby policyjnie wydalonym z kraju. Babarzyńskie to zarządzenie wymierzone jest oczywiście przeciw Polakom i Czechom z poza granic cesarstwa niemieckiego. Niemcy ze swoją konstytucją stoją niżej od rosyjskiego absolutyzmu, albowiem kiedy przeszłego roku odbył się kongres lekarzy w Moskwie, wtenczas rząd rosyjski nie tylko że nie zabronił zagranicznym lekarzom przyjazdu, lecz każdy z uczestników otrzymał wolny bilet jazdy I. klasą wszystkimi kolejami. — Niemcy mogą się tylko za takie barbarzyńskie zarządzenie wstydzić. Wychodzi bowiem na jaw ta sławetna niemiecka kultura!

Równouprawnienie językowe w Ameryce. „Kuryer Parański“ podaje bardzo ważną wiadomość, iż stanowy rząd parański uchwalił ogłaszać swe rozporządzenie i edykta również i w języku polskim, który na koloniach przeważnie polskich staje się równorzędnym z językiem portugalskim. Uchwała ta wchodzi natychmiast w życie a rząd parański zamówił już nawet druki i formularze polskie w drukarni „Kuryera Parańskiego“. Ten pierwszy krok rządu parańskiego, będącego dotąd w rękach jakobinów (natywistów) jest znamienny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż na to postanowienie rządu wielki wpływ wywarł Sejm polski i stanowcza a energiczna interwencja inicjatorów Sejmu i założycieli „Ligi polskiej“. Nie wątpimy, iż ludność nie zadowolony tym słusznym nabytkiem — lecz rozwinie dalszą akcję w kierunku zupełnego równouprawnienia. Na razie należy przeprosić, aby wszystkie ustawy i prawa brazylijskie przetłumaczone na polskie i wydane zostały na koszt rządowy. — W ten sposób inteligenci nasi w Paranie, znaleźliby korzystne dla siebie zajęcie jako tłumacze. Tak postępują Portugalczycy i nie tylko, że nienarzucają nikomu swojego języka jak n. p. Niemcy, lecz ponadto samą ochotnie przyznawają polskiej ludności przynależne jej prawa.

Z Frysztatu. W niedzielę, dnia 24. bm. o godz. 7. wieczornym urządza Czytelnia tutejsza w lokalu własnym wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza, na który zaprasza się wszystkich Szan. członków i gości. ze względu, że walne zebranie „Banku rolniczego“ odbędzie się popołudniu więc właśnie będą mogli Szan. Członkowie korzystać ze sposobności i zostać również na wieczorku.

Henryk Giełdanowski, c. k. notaryusz ze Strumienia otwiera swoją c. k. notaryalną kancelaryę we Frysztacie z dniem 28. bm. w rynku w domu p. Wiktora Hoffmanna na 1. piętrze (naprzeciwko ratusza).

Humorystyka. (Nationaltheater am Monde). Artysta cyrkowy p. Wolf będzie dawał amatorskie przedstawienie we wtorek 19. bm. o godz. 8. wieczorem na księżycu, z następującym porządkiem dziennym: 1. „Unsere Cultur“ czyli gruszki na wierzbie. 2. „Michel in Ostmark“, czyli wesz na grzebień. 3. „Deutsch

tschechische Bruderschaft“ czyli „hau“ i „miau“ 4. „Drang nach Osten“, czyli huzialpolka na szpagacie. 5. „Egyptische Heuschrecken“ czyli zjazd w Poznaniu. 6. „Gewerbereform“ czyli galicyjskie cepy. 7. „Sibirische Rattenfalle“, czyli stan wyjątkowy. 8. „Allgemeines Wahlrecht“, czyli wróble na dachu. 9. „Unser Parlament“, czyli kocur w studni. 10. „Verbrüderung w kocu maku“, czyli Stojałowski-Wolf-Daszyński. Wstęp na peron poza dworcem północnej kolei. Dzieci i wojskowi niżej i wyżej feldwebla płacą połowę.

Synom Izraela i Młodoczechom dziękuje się z góry jak najuprzejmiej za laskawe nieprzybycie. Po przedstawieniu zabawa towarzyska i w tym celu uprasza się P. T. współuczestników, by miotły na ucieranie długich nosów, worki na zbieranie kości i koszyki na wynoszenie włosów i zębów niezawodnie ze sobą przynieść raczyli.

Komitet wykonawczy.

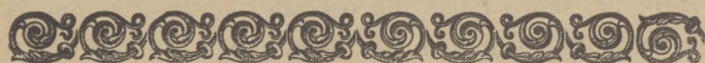
W Mor. Ostrawie w „Domu Narodnim“ urządza grupa teatru amatorskiego z Frysztatu przedstawienie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 17. bm. o godz. 7. wieczorem.

Piszą nam z Frysztatu: Walne zebranie „Banku rolniczego“ odbędzie się znów w niedzielę, dnia 24. bm. po południu w biurze własnem pomimo, że na zeszłym walnem zebraniu uchwalono, ażeby „Bank rolniczy“ dalej został Bankiem i by p. Kaprzakowi, który usiłuje Bank rozbić, wypłacono złożoną wkładkę miesięcznymi ratami. Spodziewamy się, że na 24. bm. zjawi się jeszcze większa liczba członków, którzy palną prawdę w oczy temu, co niby był narodowcem, a był nim tylko dlatego, aby ciągnąć zyski z narodowców a kieszeń swą napychać polskim groszem. Jeżeli walne zebranie uchwaliło wypłacić p. Kaprzaka i pracować dalej solidarnie, to cóż jeszcze chcą od Banku ci panowie? Czyż to nie jest moralną zbrodnią, skoro Polak dla osobistej korzyści przemocą usiłuje rozbijać polską instytucję? A więc członkowie przyjdźcie z pewnością! W naszym piśmie oczywiście nie ogłoszono zebrania, obawiając się większej liczby członków — jednak my to umieszczamy bez prośby bo nam chodzi o sprawę i chcemy, by nas było jak najwięcej i żebyśmy pokazali panom rozbijaczom drogę, gdzie pieprz rośnie. Niech no się dowiedzą p. Kaprzak i spółka, że chłopci śląscy nie są jeszcze stworzeniami, których można mieć za kpy. Ze względu, że ponowne zgromadzenie odbywa się z przyczyn nieformalności — a nieformalność ta została przez jakąś osobę umyślnie spowodowaną — więc członkowie, którzy byli obecni na walnem zebraniu dnia 3. bm. mają prawo domagania się odszkodowania za podróż, bo nikt nie jest zobowiązany odgrywać dla kogoś roli komedyanta.

Okręt „Bourgogne“ zatonął przed tygodniem z powodu zderzenia się z barką żaglową. Miał on 519 pasażerów i 228 ludzi załogi. Z tych zginęło 447 pasażerów i 118 obsłużnych. Zatonięty okręt wraz z towarami przedstawiał wartość 22 do 23 milionów fran-

ków (tj. 11 milionów złr.). O katastrofie donoszą prawie wszystkie pisma przerażające szczegóły. Jedyna kobieta zdołała się uratować a mianowicie p. Lacasse, Amerykanka, która twierdzi, iż jedno czółno było napelnione kobietami. Widocznie przeciążone, zatoneło zanim zdołano odbić od kadłuba tonąc parowiec. Zatonienie przedniej części „Bourgogne“ było tak szybkie iż większość podróżnych utopiła się w kilka minut po uderzeniu. Sceny na pokładzie ginącego parowca opisać się nie dadzą. Część pasażerów, klęcząc, modliła się, część biegła po pokładzie, zdjeta przerażeniem, część tłoczyła się do mostków zwodzonych, gdzie toczyła walkę na pięści i noże o miejsce na szalupie. Schody były pełne kobiet płaczących i spazmujących. Jedne śmiały się nerwowo, niektóre w przystępie nagłego szału, skakały z pokładu do morza, albowiem silniejsi mężczyźni odepchnęli kobiety i dzieci od łodzi ratunkowych. Bardzo wielu oczekiwało śmierci z rezygnacją i pobożną pieśnią na ustach.

Obecni trzech katolicey księża, jeden Francus i dwóch Irlandczyków zachowali do ostatniej chwili przytomność umysłu, uspakajali i błogosławili podróżnych na drogę śmierci, a wytrwawszy chwalebnie na swych posterunkach, razem z drugimi zatonęli. Zanim część podróżnych usadowiła się w szalupach, bałwany morskie zmiatały wszystko z pokładu, tak, iż morze na około okrętu pełne było tonących, zanim kadłub parowca ostatecznie pograżył się w wodę. W chwili uderzenia wszyscy spali, z wyjątkiem profesora Lacasse, który, usłyszawszy trzask, rzucił się do kajuty, porwał żonę z kajuty i wyniósł na pokład. Zmiotła ich fala do morza, Lacasse jednak wraz z żoną uczepił się belki. Po kilkunastu godzinach pływania po wodzie, parę małżeńską wziął wreszcie na pokład okręt, który był bezpośrednim sprawcą wypadku.



**Dla znanych przeszkód numer 13
nie wyszedł.**



Kto chce mieć lekkie, wygodne,
eleganckie i tanie
obuwie, niech je sobie obstaruje u mistrza
szewskiego

Franciszka Listwana

przy stodołnej ulicy (Scheuer-Gasse) w Mor.
Ostrawie.

Najpasowniejsze obuwie bez względu na nogę męską,
damską, dziecienną, ułomną, nagniotkową, ranioną na-
stopną i t. d.

Wiktor Hoffmann

we Frysztacie

poleca swój bogaty skład, w którym znajdują się
obfite gatunki towarów sukiennych jako to :

**szewioty, kamgarny, lody, aksamity
na spodnie i zwykłe sukno.**

Wielki wybór przyborów krawieckich do
ubrań męskich i żeńskich. Rzeczy dekoracyjne,
**wstążki, borty, koronki, haftki, stawki i jed-
wabne drobiazgi**

do dekoracji ubrań itp.

Wielki wybór materii na suknie żeńskie,
kretony do prania, satyny i barchany po rozma-
itej cenie.

Chustki do odziania i na głowę, aksamit we
wszystkich kolorach, nici, wełne, bawlną, poń-
czochoy, szkarpetki (fusakle), parasole i bieliznę męską.

Również wielki wybór krawatek rozmaitego
gatunku, i po różnych cenach. Rękawiczki jed-
wabne, niciane, wełniane, skórkowe i glace.

Drelich na materace, serwety, serwetki, ręcz-
niki, szerting (szyfon, fartuszki) itp.

Firanki w całości lub na metry, flanele, kołdry
wełniane, derki na konie dywaniki (tepichy), sukno
skórzane, ceraty (płótno lakowe) itp.

po cenach umiarkowanych.

Parowa cegielnia

poleca cegły, dachówki różnych gatunków, rurki do dre-
nowania po umiarkowanych cenach.

Jan Folwarczny w Mostach
przy Cieszynie.



Artystyczny zakład,
wydawnictwo, księgarnia, litografia,
odciski na płytach kamiennych, księgostrój

JULIUSZA KITTLA

w Mor.-Ostrawie, przy ulicy Johannygo

poleca

swój przemysł fabryczny i wyroby na
wielką i małą skalę.

Obsługa rzetelna i szybka, ceny
umiarkowane i nadzwyczajna
dokładność i dobroć wy-
konanych prac.